

KS. JERZY SZYMIK

OBLICZE CHRYSTUSA. ZARYS CHRYSTOLOGII NOVO MILLENNIO INEUNTE

„Szukam, o Panie, Twojego oblicza» (Ps 27[26],8). Ta tęsknota Psalmisty sprzed stuleci nie mogła doczekać się wspanialszego i bardziej zdumiewającego zaspokojenia niż **kontemplacja oblicza Chrystusa** (podkr. JSz). W Nim Bóg naprawdę pobłogosławił nam i sprawił, że «Jego oblicze zajaśniało» nad nami (por. Ps 67[66], 3).

W ten sposób, w numerze 23 *Novo millennio ineunte* określa Jan Paweł II istotę zarysowanego w dokumencie projektu chrystologii na nowe tysiąclecie: kontemplacja oblicza Chrystusa. „Chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,21) prosili dwa tysiące lat temu pogańscy Grecy apostoła Filipa podczas Paschy w Jerozolimie. „Pokazać” Chrystusa światu może tylko taki Kościół i taka teologia, które naprawdę Chrystusa same „widzą i rozpoznają”. W kręgu tej głębokiej metaforyki mieszczą się prawie wszystkie obrazy i zwroty, którymi posługuje się papieski list dookreślając uprawianie tej ewangelizacyjnej *par excellence* chrystologii: „kontemplować oblicze Chrystusa”, „wpatrywać się w oblicze Pana”, aby pozwolić Go „zobaczyć” ludziom naszych czasów.

Bo na początku nowego tysiąclecia nie brak pogańskich Greków liczących na pomoc Filipa. Arcywspółczesny kontekst tej ewangelicznej sceny i chrystologii najnowszej nakreślił w ostatniej swojej książce Arcybiskup J. Życiński, nawiązując zresztą także do wołania Psalmisty otwierającego nasze rozważania: „Refleksja nad tajemnicą śmierci i doświadczenie modlitwy, wrażliwość na zło i cierpienie, pytanie o winę i przebaczenie – określają horyzont wielkich pytań człowieka, które nie utraciły swej doniosłości wraz z nadejściem postmoderny. Na ścieżkach kulturowych rozczarowań i powrotów, w doświadczeniu nowych ran i rekonstruowanych śladów, nie może braknąć myśli chrześcijańskiej otwartej na dialog ze współczesnością. Bóg Ewangelii pozostaje Bogiem postmodernistów, tak samo jak był Bogiem Abrahama, Augustyna czy Tomasza z Akwinu. Naszym zadaniem jest poszukiwanie nowych środków pojęciowych, by ukazać Go jako Boga obecnego w sercu kultury (...) możemy obecnie poszukiwać nowych projektów intelektualnych, w których troska o przyszłość łączy się z dowartościowaniem tradycji, a bolesny krzyk Nietzschego dopełnia racjonalne argumenty Tomasza z Akwinu. W tej perspektywie intelektualne poszukiwanie nowego oblicza Boga postmodernistów może się okazać składnikiem wielkiego projektu, o którym pisał Psalmista poszukujący konsekwentnie Bożego oblicza (Ps 27,8)¹ .

1 J. Życiński, *Bóg postmodernistów*, Lublin 2001, s. 15, 184-185.

Rozczarowani, postmodernistyczni Grecy proszą na setki otwartych i zawołowanych sposobów, proszą świadomie bądź nieświadomie: „Chcemy ujrzeć Jezusa”. Jeśli teologia ma być dla nich Filipem i sprostać próbie-zadaniu na apostołską miarę, musi jej ewangelizacyjna skuteczność płynąć z mocy kontemplacji. Chrystologia „głębokiego widzenia”, mistyka „twarzą w twarz” wobec Pańskiego Oblicza – oto papieski projekt chrystologii na trzecie tysiąclecie. Skąd ją czerpać? Jak ją osiąść? Czym ona w istocie swej jest?

I. Chrystologia na nowe tysiąclecie

1. Skąd ją czerpać?

Jej źródła tkwią w Objawieniu. „Kontemplacja oblicza Pańskiego winna czerpać inspirację z tego, co mówi o Nim Pismo Święte” (nr 17) – ujmuje rzecz wprost Jan Paweł II. Miarodajne na temat *Mysterium Christi* jest „świadczenie Ewangelii” i pozostaje aktualna również dla naszego czasu przestroga św. Hieronima: *Ignoratio enim Scripturam ignoratio Christi est*.

Nowy Testament zawiera bowiem jednocześnie wiarygodne świadectwo historyczne i bezcenną dla Kościoła wszystkich czasów wizję chrystologicznej wiary. Zwłaszcza wielka narracja Ewangelistów, złożona z dokumentów poddanych „wnikliwemu rozeznaniu Kościoła” jest podstawowym, nieredukowalnym i niezbywalnym źródłem chrystologii. To z niej wyłania się „oblicze Nazarejczyka” o solidnym fundamencie historycznym i taki opis Jego osoby, życia i dzieła, które są Dobrą Nowiną-wezwaniem dla wiary.

2. Jak ją osiąść?

„Jedynie wiara zdolna była przeniknąć do końca tajemnicy tego oblicza” – tak o uczniach, o ich docieraniu do Jezusa i do prawdy o Nim pisze Papież (nr 19). Ponieważ „tylko wiara, jaką wyznaje Piotr, a wraz z nim Kościół wszystkich czasów, trafia odpowiedzią w sedno prawdy, przenikając do głębi tajemnicy: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego» (Mt 16, 16”).

Również Kościół naszego, „ponowoczesnego” czasu, trafi w sedno chrystologicznej prawdy powtarzając w nowym kontekście i w nowych językach tę właśnie nieprzemijającą odpowiedź na pytanie o głębię chrystologicznej tajemnicy. Jak dochodzi się do tej i takiej wiary – wczoraj, dziś, jutro?

Przyjmując dar i współpracując z nim. Nie ma innej drogi niż droga wiary, a ona jest zawsze i pierwszorzędnie łaską: „do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski. Tylko doświadczenie milczenia i modlitwy stwarza odpowiednie podłoże, na którym może dojrzeć i rozwinąć się bardziej prawdziwe, adekwatne i spójne poznanie tajemnicy” chrystologicznej (nr 20).

3. Czym jest?

Na czym polega jej istota? O co w niej chodzi?

Chrystologia nowego tysiąclecia musi być – kontemplatywnym zgłębianiem prawdy o tożsamości Jezusa Chrystusa i jej antropologicznych, teologicznych i soteriologicznych skutkach; prawdy, którą najpełniej w dziejach ludzkiej wiary i myśli wyraziła klasyczna formuła Soboru Chalcedońskiego (451 r.). Jest to prawda „o głębokiej i nierozdzielnej jedności” Słowa i ciała, Boga i człowieka. Formuła ta, choć jest dziełem jedynie ludzkim – a jako takim, ograniczonym wielorako ograniczonymi możliwościami stworzenia – „zawiera jednak starannie wyważoną treść doktrynalną i pozwala nam przybliżyć się niejako do krawędzi niezgłębionej tajemnicy” (nr 21).

„Głębia tajemnicy” – jak brzmi tytuł jednego z podrozdziałów dokumentu – chrystologicznej tkwi w dynamicznie pojętym Wcieleniu, a skuteczne docieranie w XXI wieku nad jej „krawędź” zależy od troski udzielonej równowadze chrystologicznej wiary. Równowaga ta polega na jednoczesnym uniknięciu pokusy niewiary w integralność tak Bóstwa, jak i człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. To bardzo ważne. Ponieważ konsekwencje jej (równowagi) utraty sięgają daleko i destrukcyjnie w najważniejsze sfery tak teologii, jak antropologii.

Choroby – intelektualne, duchowe, egzystencjalne – będące skutkiem jej braku są stare jak chrześcijaństwo, a może wiekowe jak sam świat. Współcześnie ich przezwyciężenie wyraża, w moim głębokim przekonaniu, treści następujące: *a-doketyzm* – być człowiekiem, dzięki Bogu, brzmi mimo wszystko dumnie, nawet po holokauście; *a-arianizm* – Bóg pochyla się zbawczo nad człowiekiem, z miłością i za każdą cenę; *a-monofizytyzm* – Bóg ani pożera, ani niszczy człowieka; *a-nestorianizm* – absolutna, ostateczna i pełna jedność człowieka z Bogiem jest możliwa. Papież opisuje zagrożenia następująco: „dzisiaj pod wpływem racjonalizmu, oddziałującego skrycie na znaczną część współczesnej kultury, trudność sprawia przede wszystkim wiara w Bóstwo Chrystusa, w innych kontekstach historycznych i kulturowych występowała raczej tendencja do umniejszania lub relatywizowania historyczności człowieczeństwa Jezusa” (nr 22). Obie skrajności są równie groźne dla chrystologii i dla wywiedzionych z niej odpowiedzi na pytania „kim jest Bóg?”, „kim jest człowiek?” oraz „czy jest możliwa i co znaczy ich wspólnota?”

Dogmat chrystologiczny – w Objawieniu mający swe źródło, sformułowany na soborach, reinterpretowany nieustannie i stale na nowo przez Kościół – jest bez wątpienia ostatnim słowem na temat aktualnej i eschatologicznej wspólnoty Boga i człowieka. Chrystologiczne *mysterium* jest jednak w swej głębi ciągle jeszcze „do odkrycia” w czasie, który przed nami (“chrześcijaństwo jest ciągle przed nami” – mawiał w różnych kontekstach i na różne sposoby ks. Józef Tischner). Ks. Tomasz Węclawski wyraził ostatnio jego oryginalność niezwykle przenikliwie i bardzo w duchu *Novo millennio ineunte*: „istotą kryzysu związanego ze sprawą Jezusa” pisał, jest „Jego boska tożsamość, objawiona w prostocie Jego ludzkiego śmiertelnego życia. Oznacza ona bowiem, że Bóg chce człowieka bardziej, niż ktokolwiek dotąd pomyślał; i że właśnie w tym On sam, Bóg jedyny, okazuje się inny, niż ktokolwiek pomyślał. Inaczej mówiąc, Bóg przyszedł w Jezusie nie od tej strony, od której miał przyjść, nie tam, gdzie Go oczekiwano, i nie tak, jak Go oczekiwano”².

2 T. Węclawski, *Wielkie kryzysy tradycji chrześcijańskiej*, Poznań 1999, s. 38.

Jan Paweł II postrzega szansę chrystologii nowego tysiąclecia w modelu *par excellence* chalcedońskim. Bowiem tylko ta, autentyczna bo autentycznie kościelna chrystologia równowagi udziela pełnej odpowiedzi na pytanie „czym jest Chrystus?”. Odpowiedź: „prawdziwym Bogiem i zarazem prawdziwym człowiekiem, ale w ten sposób że bóstwo i człowieczeństwo istnieją ze sobą, nie zmieszane i nie zmienione, w zespalającej je jednej osobie Logosu”. Oraz na pytanie „kim jest Chrystus?": „Jest osobą Logosu, to jest drugą hipostazą Trójcy, która do boskiej natury przybrała sobie ludzką, po to by przez nią, z nią i w niej (to jest także przez jej aktywne i wolne samookreślenia i dobrowolne otwieranie się na Bożą transcendencję), dokonać dzieła zbawienia, polegającego na złączeniu się przez łaskę człowieka z Bogiem lub na przebóstwieniu człowieka”³.

Istotę współczesnej reinterpretacji konsekwencji formuły chalcedońskiej w ten sposób na kilka lat przed *Novo millennio ineunte* określił Gerhard Ludwig Müller: „Chalcedon daje (...) podstawy do typowo katolickiego światopoglądu, to znaczy do teandryzmu i chrześcijańskiego humanizmu. Chrystologicznie rozumiana relacja Bóg-świat jest źródłem antropologicznego optymizmu. Bóg nie odkupił ludzi od świata, lecz świat przyjął i wszystkiemu, co stworzone nadał w Jezusie Chrystusie wymiar drogi prowadzącej bezpośrednio do obecnego w Nim Boga (...). Chrystologia Chalcedonu mówi: W Chrystusie Jezusie jest w rzeczywistości tylko jedno «tak» i «amen» Boga wobec świata (2 Kor 1,20)”⁴.

Tym więc jest chrystologia w swej najgłębszej postaci: modelem wszechświata, wzorcem bytu, nadzieją człowieka. Świat i człowiek mają bowiem od momentu stworzenia strukturę Chrystusa.

II. Kontemplować Oblicze...

1. ...Syna...

Proponowana przez Jana Pawła II chrystologia trzeciego tysiąclecia jest *de facto* rekonstrukcją tradycyjnego, biblijnie-chalcedońskiego modelu chrystologii we współczesnej szacie kulturowej i znaczeniowej. I na tym polega jej pewność i aktualność, siła i piękno zarazem. Jest to teologiczna i modlitewnie pogłębiona kontemplacja „Syna Uniżonego i Wywyższonego”.

Najpierw „Syna”. Samoświadomość Chrystusa – tłumaczy Papież – polega głównie na tym, „że łączy Go z Bogiem wyjątkowa więź, to znaczy więź właściwa «synowi» (...) W samoświadomości Jezusa nie ma miejsca na żadne wątpliwości: «Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu» (J 10,38) (...) w swoim doczesnym życiu miał On świadomość swej tożsamości Syna Bożego” (nr 24).

Jezus Chrystus poczucie dziecięstwa Bożego – z zachowaniem wszelkich ontologicznych i teologicznych proporcji – proponuje wszystkim swoim siostram i braciom. Genialnie, na miarę naszego sierociego czasu („czasu bez ojców”) i naszych pragnień posiadania ojca, pragnień sięgających w transcendencję, rzecz ujmuje Karl

3 G. L. Müller, *Chrystologia – nauka o Jezusie Chrystusie. Podręcznik teologii dogmatycznej*. Traktat V, tłum. W. Szymona, Kraków 1998, s. 361-362.

4 Tamże, s. 370-371.

Rahner: „Jesteśmy czymś więcej, niż wiemy. Wyznając to, oddajemy Ci, Panie, cześć, zapieramy się siebie i swojego doświadczenia o sobie w imię twego słowa”⁵.

Jesteśmy synami Boga, dziećmi Króla⁶. Wiemy to dzięki Chrystusowi i w Nim.

2. ...Unięzonego...

Bolesna kenozą Syna jest „tajemnicą w tajemnicy” – powiada Papież (nr 25). Zwłaszcza te jej wymiary, które artykułują niepojęty paradoks Jezusa nie wysłuchanego (Ogrójec) i opuszczonego przez Ojca (*Eloi, Eloi, lema sabachthani*) stanowią dla nas głębię nieprzeniknioną, w najwyższym stopniu godną teologicznego namysłu i modlitewnej adoracji. Ów spłot boleści i ufności, udręki i modlitwy, stanowi szczyt kenozą i jednocześnie najgłębszego zjednoczenia z Ojcem (nr 26). By przybliżyć ten wymiar chrystologicznego misterium, Jan Paweł II odwołuje się do „teologii życia” Świętych. Cytując Katarzynę ze Sieny i Teresę z Lisieux, nawiązując do mistycznej tradycji „nocy ciemnej”, dowodzi, że istnieje w doświadczeniu boleści taki punkt, gdzie najwyższe cierpienie i najwyższa radość się spotykają (nr 27): w męce i śmierci Chrystusa, a w nas – dzięki męce i śmierci Chrystusa.

„Oblicze cierpiące” (nr 25-27) stanowi szczególnie ważną dla współczesnych część dokumentu. Oto bowiem świat nasz wyszedł z opresji dwudziestego wieku mimo wszystko cało (fasyzm i komunizm, miejmy nadzieję, dogorywają), ale człowiek z przełomu tysiącleci jest poturbowany okrutnie, trafiony w najczulszy punkt i duchowo kaleki. Zrobiły swoje bezbożne i przez to nieludzkie ideologie, Auschwitz i Kołyma, holocaust, dwie wielkie wojny, tysiące pomniejszych, krew i śmierć na masową - a przy tym anonimową - skalę. Wrażliwość religijna tego, który ocalał, została podkopana manichejską podejrzliwością wobec Stwórcy... Co prowadzi m.in. do postnietzscheańskiego cenzurowania prawdy o Golgocie⁷.

Kontemplacja cierpiącego oblicza Chrystusa na kartach listu przynosi autentycznie chrześcijańską odpowiedź na ową otwartą ranę współczesności. Oto krew Syna została wylana na krzyżu nie po to, by uśmierzyć znieważonego, żadnego tortur człowieka, Ojca, ale dla nas. Ojciec jest godny zaufania cierpiącego człowieka w największej ciemności Ogrójca i Krzyża (por. nr 25-26). Golgota objawiła Miłość zranioną do krwi, do śmierci – Miłość Boskich zaiste rozmiarów, gotową na Wszystko⁸.

3. ...i Wywyższonego

Ostateczną odpowiedzią na zło i ból jest prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Czyli – w medytacyjno-teologicznej konwencji listu – kontemplacja oblicza Wywyższonego Pana (nr 28). Kościół – pisze Jan Paweł II – „jako Oblubienica Chrystusa kontemplanuje w Jego obliczu swój skarb i swoją radość. *Dulcis Iesu memoria*,

5 K. Rahner, *Modlitwy życia*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2001, s. 115.

6 Cz. Miłosz, *Późna dojrzałość*, „Kwartalnik Artystyczny”, 2001 nr 1(29), s. 3.

7 Por. J. Życiński, dz. cyt., s. 167-171.

8 Por. J. Szymik, *Posłowie*. O teologii von Balthasara, czyli o Bogu, który „ma tylko tyle, ile daje”, w: K. T. Wencel, Hans Urs von Balthasar: *Teologia chwały*, Kraków 2001, s. 264-265.

dans vera cordis gaudia: jakże słodko jest wspominać Jezusa, źródło prawdziwej radości serca!” (nr 28).

W Zmartwychwstaniu Chrystusa okazało się, że On, Umiłowany Syn Ojca, miał rację: że Jego życie i styl nie były bluźnierstwem, pomyłką, jeszcze jedną tragiczną realizacją prometejskiego heroizmu w ludzkich dziejach. Do Niego należy przyszłość w najgłębszym sensie tego słowa. Z kontemplacji Oblicza Zmartwychwstałego wynika ta właśnie Dobra Nowina, głoszona światu od dwudziestu wieków przez chrześcijaństwo: powtórzymy los Jezusa – „na drodze do tego życia, którego dla nas wszystkich chce Bóg, staje śmierć – a jednak nie zdoła ona przeszkodzić widzialnemu i dotykalnemu objawieniu się tego życia”. Ludzkiego życia „nie pokonała i już nie pokona śmierć. Jego źródłem jest zmartwychwstanie Jezusa”⁹. Tu objawiło się to, czego pragnie i do czego jest zdolny nasz Bóg: miłość do końca¹⁰.

*

Wpatrywanie się w oblicze Syna wyciska w naszym sercu pieczęć Osoby Ojca. Tak nauczał Grzegorz z Nyssy¹¹. Twórczą kontynuację tej nauki znajdujemy w *Novo millennio ineunte*. W obliczu Nazarejczyka odbija się istota Boga. Kontemplacja Prawdy tego jednego jedyne Oblicza ukazuje nam więc kenotyczne oblicze Ojca, a w jego głębi również objęte Boską Miłością ludzkie twarze. Syn Cierpiący i Zmartwychwstały utożsamia się bowiem z głodnym i spragnionym, przybyszem i nagim, chorym, poniżonym i więźniem (Mt 25, 35-45)¹².

Dlatego Papież kolejny rozdział zaczyna od słów, które płaszczem nadziei i otuchy przyodziewają *novum millennio*: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20)” (nr 29).

Rozumiem ich sens i nadziejerodną siłę również bardzo osobiście: swego czasu zapisałem je na prymitywnym obrazku.

9 T. Węclawski, *Co dalej? „Kościół”*, „Azymut”, marzec 2001.

10 Por. J. Szymik, „Wierzę w... ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny”, „Gość Niedzielny”, 78(2001) nr 15, s. 13.

11 Por. Ch. Schönborn, *Ikona Chrystusa*, tłum. W. Szymona, Poznań 2001, s. 40-41.

12 Por. E. Zarzycka, *Oblicze*. Komputeropis, s. 4.